

Prenumerata	
w Radomiu:	
Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	" 2.
Kwartalnie	" 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-	
nie kop. 5.	
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50.
Kwartalnie	" 1 " 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

## Ogłoszenia :

Za 1 wiersz druku lub jego	
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.	
Na ostatniej za 1-y raz . . .	5.
Dwa następne . . .	4.
Dalsze . . .	3.
Artykuły i reklamy podwójnie.	
Ogłosz. oprócz Redakcyi przyjmu-	
je Warszawska Agentura Ogłoszeń	
Rajchman i Frendler, Senatorska 18	

REDAKCYA I ADMINISTRACYA			Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 59		
ulica Lubelska № 137.			Zachód " " " 3 " 46		
ADMINISTRACYA			Długość dnia . . . godzin 7 " 46		
otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7			Ubyło " . . . " 8 " 57		
przyjmuje interesantów w tychże godzinach.					
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.					

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

## Wiadomości bieżące.

**Zmiany w składzie osobistym rz. kat. duchowieństwa Sandomierskiej diecezji.** Na znanym: administrator parafii Chelmce, pow. Kieleckiego, ks. Władysław Zaleski, profesorem seminaryum diecezjalnego w Sandomierzu; nowo-wyświęceni księża: Czesław Wasiński, wikaryuszem parafii Bałtów, pow. Łżeckiego i Stefan Kwiatkowski, wikaryuszem parafii Mniszek, pow. Radomskiego. Translokowani: dotychczasowy wikaryusz parafii Iwaniska, pow. Opatowskiego, ks. Michał Hellich, na wikaryusza do parafii Radoszyce, pow. Koneckiego i dotychczasowy wikaryusz przy kościele parafialnym w Radomiu, ks. Antoni Krawczyński, na wikaryusza przy filialnym kościele św. Katarzyny w Radomiu. Zatwierdzeni: członkiem kolegium duchownego rz. kat. w Petersburgu, prałat kapituły Sandomierskiej proboszcz parafii Łagów, powiatu Opatowskiego, ks. Roman Jastrzębiowski. Zmarł: administrator par. Jedlnia, pow. Kozienickiego, kanonik honorowy kapituły katedry sandomierskiej, ks. Antoni Misiński.

**Z drogi Dąbrowskiej.** W sobotę, t. j. 22 listopada (4 grudnia) r. b. otwartą została dla użytku publicznego odnoga drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej od stacyi Dąbrowa (Gołonóg) do kopalni węgla „Paryż“.

**Uczniowie szkół technicznych dróg żelaznych,** na mocy rozporządzenia p. ministra komunikacyi, po trzechletnim kursie winni przez 2 lata dla wydoskonalenia się w obranym rzemiośle praktykować w warsztatach. Technicy ci będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami na posady majstrów, pomocników, maszynistów itp. Nadzór nad każdą szkołą powierzony będzie wybranemu przez zarząd na lat trzy a zatwierdzonemu przez ministerium komunikacyi, kuratorowi. Do szkół przyjmowani będą uczniowie w wieku od

lat 14 do 17, jedynie dzieci urzędników kolejowych, inni zaś wyjątkowo.

**Prośby i skargi ustne.** Dzienniki rosyjskie zapewniają, iż w roku przyszłym władze administracyjne otrzymają polecenie, aby przyjmowały od włościan prośby i skargi ustne. W tym celu we wszystkich instytucjach administracyjnych, a mianowicie: w kancelaryach gubernatorów, w komisjach do spraw włościańskich, w zarządach dóbr państwa, w izbach skarbowych i urzędach akcyznych, będą się znajdowały księgi do wnoszenia próśb i podań ustnych. W zakresie instytucyi sądowych projektowane jest również zaprowadzenie dla włościan pewnych ułatwień.

**Na budowę kościoła parafialnego w osadzie Ożarowie,** pow. Opatowskiego, Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić zbieranie dobrowolnych ofiar do sumy dziesięciu tysięcy rubli w ciągu lat dwóch, w obrębie gubernii Radomskiej, z zastosowaniem się przytem do obowiązujących w tym względzie, szczegółowych przepisów. Wskutek czego będą wydane potrzebne rozporządzenia przez władzę gubernialną.

**Z wprowadzeniem nowej reformy paszportowej,** na każdym paszporcie czynioną będzie adnotacya, czy tenże może być odnowionym bez stawiennictwa osobistego biorącego paszport i na jaki czas. W wypadkach podobnych nowy paszport wydawać będzie władza miejscowości, w której interesant przebywa.

## Z MIASTA I OKOLICY.

**Z estrady koncertowej.** Aż dwa w numerze dzisiejszym zapisać nam przychodzi koncertowe występy: wieczór deklamacyjny p. Konopki i koncert pp. Zygmunta Kątskiego wiolonczelisty i Franciszka Cieślewskiego (tenora). O pierw-

szym wypadnie nam chyba powtórzyć to, co już pisma warszawskie podały. P. Konopka wyrecytował dramat Gutzkowskiego, w tłumaczeniu Boleża Antoniewicza, p. t. „Uriel Acoſta“ — z pamięci, odpowiednią modulacją głosu, kolejno w dramacie występujące osoby, markując. Iście pamięć to nadzwyczajna, p. Konopka bowiem zupełnie pomocy książki przy recytacyi nie używa a wśród pięcioaktowej sztuki jednej nie zauważyliśmy zmyłki, chwilowego nawet zastanowienia się nad dalszym ciągiem. Co do samej deklamacyi, wypracowaną jest do szczegółu najdrobniejszego, chociaż, może skutkiem chwilowej niedyspozycyi, piersi i głos nie dopisywały recytatorowi miejscami i ztąd zapewne wygłoszenie kłątwy, rzuconej na Uriela w drugim akcie, pełnej w słuchaczach nie wzbudziło grozy. Najsilniejsze stosunkowo wrażenie wywołał akt trzeci a w nim scena między Urielem, matką jego i Judytą, w akcie czwartym zaś scena odwodnienia.

P. Konopka dał nam poznać rzecz nową a niezwykłą, zupełnie przeciwnie wywiązali się z zadania pp. Kątski i Cieślewski. Obaj ulubieńcy Radomia, o czym i tym razem pełna świadczyła sala, ułożyli program koncertu iście archaiczny. Dość wspomnieć „Serenadę“ Bragi lub „O powiedz jej“ Koczubeja, a przecież nie brakło i „Dobrej nocy“ Abta i „Kujawiaka“ Wieniawskiego. O „Fantazyi“ Francóna lub „Balladzie 500.000 djabłów“ Hoffmana nie wspominać, wykonaniem bowiem odmłodniały. Gorącemi oklaskami przyjmowani artyści dali nam po kawałku nadprogramowym. Pan Cieślewski odśpiewał „Kobieta zmienną jest“ z *Rigolletto* a śpiew ten wyróżnił się między innymi. P. Kątski zaś od ucha (!) zagrał „7-me Preludium“ Chopin’a. — W całym koncercie względną nowością były: „Koncert

## TEMIDA NAD DNIESTREM.

Farsa w czterech momentach

skreślił

MARYAN JASIEŃCZYK.

## WSTĘP.

JOWISZ — TEMIDA — ROZGODÓW.

Na prawym brzegu Dniestru, tuż nad rzeką, leży miasteczko Rozgodów. Z pierwszego rzutu oka nie różni się ono niczem od tysiąca innych, ponad rzekami leżących miasteczek i nie wiele napisać by się o niem dało; wniknąwszy dopiero głębiej w zwyczaje miejscowe, dostrzegamy tu kilka słabostek ludzkich, wprawdzie jak świat starych, że jednak słabostek i ludzkich, *eo ipso*: „hajże na Soplicę!“

Temida, uciekając przed pałającym ku niej miłością Jowiszem, drobnej nóżki zostawiła tu ślad, jeden z wielu, które ją ostatecznie zdradzić miały i zmusić do słodkich pieśszcot z potężnym *don Juanem* Olimpu.

Wiadomo powszechnie, jak obecność różano-palcych, czarno- i woło-okich bogiń, dzielnie wpływała ongi na sprawy tłumu pospolitych śmiertelników, toż nikt się nie zdziwi, że ślad stópki czarno-okiej Temidy aż do dnia dzisiejszego w miasteczku R. działa.

Wymiar sprawiedliwości w połączeniu z misteryami Bachusa, oto słodkie owoce, wyrosłe pod ożywcem tchnie-

niem niebianki, która prócz pojęcia porządku społecznego, udzieliła śmiertelnym rytuału uroczystości, na cześć protektora latorośli winnej.

W prozaicznym wieku naszym obydwaj te dary Temidy to krótko: sąd i handel win.

Po tym, Olimpu sięgającym wstępie, zwracam się *ad rem*. Czytelnik wie już bowiem, lub conajmniej domyśla się zapewne, że w Rozgodowie jest sąd i handel win.

Sąd, powiatowym zwany, składa się z sędziego, adjunktów i pewnej dozy auskultantów, obok tegoż i w związku z nim istnieje biuro rejenta. Do sędziego, adjunktów, rejenta dodajmy burmistrza, doktora, aptekarza i pocztmistrza, a zgarniemy całą inteligencyę miasteczka.

Dalej w środku miasta, które, jak twierdził często burmistrz Rozgodowa, leżało w środku globu, niby jąderko w jądrze wielkiej komórki ziemnej, wznosił się handelek Szlamy, rozgodowska resursa.

— Ależ do czego to wszystko zmierza? — zapyta czytelnik.

— Odrobinę cierpliwości. Oto zamiarem moim, jest wyjmując parę godzin z łona historyi dygnitarzy miejscowych, przedstawić wszem wobec i każdemu z osobna, dzieje i losy darów Temidy dziś, gdy ta nie wiadomo z jakich powodów wraz z innymi bogami Olimpu, przestała już chadzać po ziemi.

— Czytelniku! . . . uwaga! . . .

## MOMENT I.

### HANDELEK SZLAMY.

Rzecz dzieje się w miejscowej świątyni Bachusa, wspomnianym już handelku Szlamy. Plac boju: obszerna izba; na środku jej bilard, w rogach stoliki do kart. Dwa okna, do połowy zielonemi przysłonięte firankami, na błotnisty wychodzą rynek; między oknami wisi lustro w czarnej, lakierowanej ramie, przed muchami białym tiulem pokryte. Dokoła po ścianach kolorowe sztychy, upamiętniające ważniejsze chwile z życia Napoleona i Radeckiego.

W izbie tej, z jednej strony drzwi prowadzą do sklepu, z drugiej do ciemnej sionki. Te ostatnie służą zwykle ojcom miasta, którzy się niemi cichaczem do środka wsuwają, unikając czujności małżonek.

W chwili rozpoczęcia się naszego opowiadania, bawiąc się bilami, stoi przy bilardzie mężczyzna lat około 28-ku. Na nim koloru *lapis*, jasne a obcisłe ineksprimable, nankinowa, o szerokim wyłogu kamizelka i króciutki żakiet oliwkowo-zielonej barwy. Dopełnia stroju z niezmierną fantazyą zawieszany jasno-niebieski w duże czerwone kropki krawat. Twarz jego prócz rudej czupryny zdobiły obfite bokobrody i wąsy. Gwizdał marsza Rakoczego, co było nieomylnym znakiem dobrego humoru u pana adjunkta Nr. I, jego to bowiem osobę mamy przed sobą.

Porzucił bilard a stając w trzeciej pozycyi przed lustrem i pokręcając wąsa, przeglądał się w niem z lubością.



(a moll)“ Goltermiana i aria z opery „Blyskawica“ *Halo-vy'ego*.

Czy Radom rzeczywiście nie zasłużył sobie na więcej? W. K.

**Jeszcze teatr amatorski.** Towarzystwo Dobroczyńności radomskie pozazdrościło sukcesu niezamownym uczniom i na korzyść własną w przyszłą niedzielę urządzi podobno jedno jeszcze przedstawienie amatorskie. Złożył się na nie mają, powtórzone z przeszłych przedstawień: „Prelegent“ i „Stryj przyjechał“ z dodatkiem sztuczki nowej: „Po kweście“.

**Ofiarność** nie zaginała jeszcze między nami, dowodem tego fakt następujący. Do Dr. Żerańskiego, jako zarządzającego sprawami byłego teatru amatorskiego, zgłosił się jeden z mieszkańców Radomia, zażądał programu, uświadniając się, iż dla braku czasu na przedstawieniach być nie mógł i złożył za takowy 25 rs.

Takich więcej!  
**Konsul w Radomiu.** Warszawskie Towarzystwo cyklistów nominuje w każdym mieście, gdzie już są zwolennicy tego sportu, konsula, którego obowiązkiem jest opiekować się miejscowymi sportsmenami, przyjmować obcych, przejeżdżnych i t. p.

Otóż takim konsulem w naszym mieście mianowany został pierwszy cyklista radomski, p. Sokołowski. Wszystkich cyklistów Radom liczy osmiu.

*All right.*  
**Także stenograf.** Jeden z woźnych kolejowych w Radomiu, uchodzący zawsze za piśmiennego, gdy przyszło mu w tych dniach podpisać się, kwitując z odbioru umundurowania, oświadczył, że pisać nie umie. Zdziwiło to obecnych, gdyż wielokrotnie widziano go z ołówkiem w ręku, a nawet nosił zawsze przy sobie książeczkę, w której notował wszelkie rozporządzenia zwierzchników i inne wiadomości. Na zapytanie więc jednego z urzędników, woźny, wyjąwszy z kieszeni wspomnianą książeczkę, pokazał kilkanaście stron nie zapisanych od góry do dołu najrozmaitszymi hieroglifami, których znaczenia trudno było odgadnąć. Zadowolony z pomysłu, wprowadzającego w podziw urzędników, woźny objaśnił, że nie tylko pisać ale nawet abecadła nie umie, mimo to jednak ma swoje znaki, którymi sobie notuje wszystko, a które z łatwością odczytuje. I tak: krzyżyk znaczy dyrektor, kółko — naczelnik ruchu, łaseczka — zawiadowca, kreska — kasyer i t. p. jednym słowem pomysływożny człek utworzył sobie cały alfabet o niezliczonej ilości właściwych znaków, za pomocą których wszystko zapisać jest w stanie. Nieprawdaż, że prawdziwy stenograf?

**Szczur w szczupaku.** Na jakie sposoby biorą się przekupnie żydowscy świadcy wypadceczek zaszły w piątek u państwa J.

— I mnie równać z tym płaską, z tym wymokłym śledziem — mrucał pod nosem, stając przed lustrem z profilu. Ale to już tak na świecie, ile razy konia kuja i żaba łapę nadstawia. Jemu się do Januana bawić... jemu?... Pyśne sobie! To mi ananas! I przypuścić tu dopiero, że są panny, które się do niego mizdrzą, do tej ulgalki, do tej łyżki rycynowego olejku do te...  
Tu urwał, bo oto z ciemnej sionki ciężkie dało się słyszeć westchnienie. Adjunkt Nr. I. *vulgo* Ajaks pierwszy, odskoczył z przed lustra i podbiegł do okna, obojętnie wpatrując się w błotnisty rynek. Ledwie zdążył wymówić: „masz tobie, o wilku mowa a wilk tu“, gdy zwolna a poważnie wszedł do izby, ponownie wdychając, adjunkt Nr. II, Ajaks drugi.

Chodzący to był kontrast kolegi swojego. Jak pierwszy pysznił się wyrazem lwiej buty, tak drugi walczył słodką a tęskną melancholią. Ubrał się poważnie, czarno. Jasny bardzo blondyn, nosił cienie a spiczaste wąski i hiszpankę.

Pierwszy odznaczał się wesołością, drugi wdychaniem; pierwszy gwizdał zawzięcie marsza Rakoczego, drugi nieustannie nucił „Szumią jodły“ lub „Jako od burzy krzew połamany“.

Pozornie żyli w zgodzie, w rzeczywistości jednak nie nawidzili się serdecznie. Powodem tajonej niechęci była pięć piękna. Jakkolwiek Ajaksy dwa — bo coś wart żołnierz, jeżeli nie pragnie zostać jenerałem — świetnie o własnej roli przyszłości, wierząc święcie, iż kiedyś księżniczki o względy ich dobijać się będą, to przecież czekając na umitrowaną

Żyd przyniósł do nich na sprzedaż ryby, między którymi zwracał uwagę wielkością i wagą piękny szczupak, dlatego też pani J. go kupiła.

Przy oparowaniu jednak ryby, znaleziono w niej ogromnego szczura, którego widocznie wsunął przez paszczę sprytny żydek, aby szczupak więcej ważył.

Niepaważ, że to nowe, a pomysłów oszustwo!  
„Kurier Warszawski“ w Nr. 333 a, rehabilitując Adama Gaśniewskiego, ujętego u nas przez policję w szynku „pod kasztanami“, dodaje od siebie, iż tylko z powodu niedokładnej informacji, gazeta nasza, pisząc o ujęciu Gaśniewskiego, nazwała go „rzymieszkiem“.

Otóż chcąc się usprawiedliwić z czynionego nam zarzutu podawania niedokładnych wiadomości, objaśniamy, iż jak się okazało z akt policyjnych, Adam G., zbiegłszy z Warszawy do Krakowa, ciągle ścigany i poszukiwany przez policję, po pewnym czasie znalazł się w Radomiu, gdzie go wiązał ścisły stosunek przyjaźni ze słynnym u nas złodziejem Bielskim, znanym z tylokrrotnie popełnianych łotrstw, a który obecnie pokutuje w więzieniu.

Znalezienie przy Gaśniewskim w czasie rewizji wielu różnych papierów meldunkowych, jego podejrzane zachowanie się i ukrywanie w szynku, stosunki przyjaźne ze znanym Bielskim, a wreszcie gorliwe poszukiwanie go przez wydział śledczy policji warszawskiej, były powodem aresztowania w Radomiu i odstawienia go do Warszawy.

Gazeta nasza, robiąc wzmiankę o zatrzymaniu G., czyniła to na pewnych podstawach i podana od siebie wiadomość uważa za zupełnie dokładną i słuszną.  
W dobrach Ćmielowskich, pow. Opatowskiego, we wsi Brzostowej (st. Ostrowiec) nowo założona przez ks. Drukich Lubeckich fabryka naczyń kamiennych, cegły ogniotrwałej, pieców kaflowych oraz rur kanalizacyjnych kamiennych sztaingutowych, jak się dowiadujemy rozszerzona jest obecnie na większą skalę.

**Sklep miejski.** W lutym jeszcze nadesłano nam artykuł podpisywany znakiem *Głk.*, a umieszczony w Nr. 11 „Gazety Radomskiej“, omawiający założenie w Radomiu „sklepu miejskiego“. Zadanie sklepu takiego autor powyższej korespondencji wyluszczył szczegółowo, do niej też odsyłałmy czytelnika, zaznaczając że Baran zlewał wodę węgle, co robi się zawsze dla podniesienia ognia, poczęli gniewać się, wymsłać, a w końcu bić biednego, w pocie czoła pracującego wyrośka.

Naturalnie w czasie niemiłosiernie a niesprawiedliwej egzekucji chłopak zaprzestał podniecać ogień, ja zaś obawiając się, żeby mi się żelazo nie popsuło, sam przystąpiłem do ogniska, chcąc go zastąpić, gdy niespodziewanie pan Dyrektor kijem grubym i okutym ostro pchnął mnie tak silnie, że na całym boku pozostał ślad siny, (dodać tu muszę, że wskutek ciężkiej pracy i gorąca byłem cały obnażony, mając tylko na sobie dolne ubranie). Gniew p. dyrektora na tem się nie skończył, bo bez żadnej innej racji z mojej strony, ponieważ ani jednym słowem nie uchybiłem mu, wydalili mnie

wielkie spotkało nieszczęście. „Ach“ i „ach“ bez końca. Spróbuj się raz w życiu rozeźmiać u diabła!

— Mój panie — odparł smętnie zagadnięty — spytał się raczej słońca czemu świeci — rzeki, czemu szemrać po kamykach płynie? Wzdycham, bo wzdycham, bo nie mogę nie wzdychać? Zresztą cóż to komu szkodzi, że ja sobie wzdycham!... i westchnął, poczem o uszy zwolennika marzów obily się żalodne zawrozenia Jontka.

— Ależ to nie do zniesienia! -- wrzasnął Ajaks pierwszy i gwizdać począł zapamiętałe biegać dokoła bilardu.

— Dlaczego ja spokojnie znoszę i nie oburzam się na pańskie karczemne świstania?

— Co karczemne?!... Jakie karczemne?! — przyskakując do Jontka, groźnie krzyczał Rakoczy — Panie!...

I byłby się może ten duet niewesoło skończył, bo nawet Jontek, tracąc cierpliwość zamiast westchnąć, chrząknął, gdyby przez drzwi od sklepu wiodące, nie był wpadł do izby pan Ateński, obywatel z okolicy, pociecha dygnitarzy rozgodowskich a przedewszystkiem Szlamy.

O niego to właśnie przed chwilą pytał się Ajaks drugi. Oj! ten pan Ateński! Szczególne miał upodobanie w doprowadzaniu do rozpaczki żon i matek miejscowej inteligencji. Tygodnia nie było, żeby nie sprosił do resursy Szlamy mężów i ojców miasta.

A w jakim oni stanie wracali następnie do domów!  
(D. c. n.)

damskich. Pani kupcowa, widząc przed sobą osobę chwilowo pozbawioną zarobku, raczyła wprawdzie zgodzić się na nabycie przedstawionego jej towaru, dając jednak zań trzecią część wartości jednego karczka, czyli zosztą prawdziwej wartości towaru. Naturalnie sprzedająca, zmuszona potrzebą, zgodziła się na ofiarowaną cenę i zbyła karczki, które następnie kupione z drugiej ręki nieomylnie znacznie na wartości zyskają — w ślad zaczęł pan kupcowa, beztrudu, na cudzej pracy dobry znaleźć zarobek.

Fakty podobne zacytowanemu, chleb to u nas powszedni, a zaradzić złemu obowiązkiem jest ludzi dobrej woli.

Trochę energii i wytrwania, a może wybrniemy z więzów naszych „pań kupcowych“.

Wystarczy tu, by publiczność nasza pojęła wartość i znaczenie uczciwego handlu, który po cenach sprawiedliwych dobrego dostarcza towaru — i nie łakomiła się, w celu wytargowania paru groszy, na towar z krzywdą ludzką nabyty tanio, a mimo to najczęściej z drugiej ręki przepłacony.

Skoło sprawa założenia „sklepu miejskiego“ postąpi dalej, (prawdopodobnie w niedługim czasie), nieomieszkamy zawiadomić o tem czytelników naszych.

**Pan dyrektor z nad Sprei.** Sądzona temi dniami w sądzie gminnym w Wierzbniku sprawa, wykazująca jaszkrawo do jakiego stopnia dochodzi arogancja panów z wielkiej ojczyzny i jaka, nie tylko tam, ale i „na własnych śmieciach naszych“ tkwi w ich sercach nienawiść i zawiść do wszystkich, co nosi imię Polaka — zmusza nas, abyśmy ją przed forum opinii publicznej przedstawili.

Ignacy Nowak, majster przy piecach w Michałowie podał do wyżej wymienionego sądu gminnego skargę, mniej więcej następującej treści:

„W miesiącu wrześniu, podczas gdy znajdowałem przy robocie, a chłopak, Franciszek Baran, posługiwał mi, rozżarzając węgle, wszedł do zakładu p. F., dyrektor Starańowieckich zakładów z p. J. M., zawiadowcą z Nietuliska (obaj niency), a widząc że Baran zlewał wodę węgle, co robi się zawsze dla podniesienia ognia, poczęli gniewać się, wymsłać, a w końcu bić biednego, w pocie czoła pracującego wyrośka.

Naturalnie w czasie niemiłosiernie a niesprawiedliwej egzekucji chłopak zaprzestał podniecać ogień, ja zaś obawiając się, żeby mi się żelazo nie popsuło, sam przystąpiłem do ogniska, chcąc go zastąpić, gdy niespodziewanie pan Dyrektor kijem grubym i okutym ostro pchnął mnie tak silnie, że na całym boku pozostał ślad siny, (dodać tu muszę, że wskutek ciężkiej pracy i gorąca byłem cały obnażony, mając tylko na sobie dolne ubranie). Gniew p. dyrektora na tem się nie skończył, bo bez żadnej innej racji z mojej strony, ponieważ ani jednym słowem nie uchybiłem mu, wydalili mnie

wielkie spotkało nieszczęście. „Ach“ i „ach“ bez końca. Spróbuj się raz w życiu rozeźmiać u diabła!

— Mój panie — odparł smętnie zagadnięty — spytał się raczej słońca czemu świeci — rzeki, czemu szemrać po kamykach płynie? Wzdycham, bo wzdycham, bo nie mogę nie wzdychać? Zresztą cóż to komu szkodzi, że ja sobie wzdycham!... i westchnął, poczem o uszy zwolennika marzów obily się żalodne zawrozenia Jontka.

— Ależ to nie do zniesienia! -- wrzasnął Ajaks pierwszy i gwizdać począł zapamiętałe biegać dokoła bilardu.

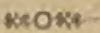
— Dlaczego ja spokojnie znoszę i nie oburzam się na pańskie karczemne świstania?

— Co karczemne?!... Jakie karczemne?! — przyskakując do Jontka, groźnie krzyczał Rakoczy — Panie!...

I byłby się może ten duet niewesoło skończył, bo nawet Jontek, tracąc cierpliwość zamiast westchnąć, chrząknął, gdyby przez drzwi od sklepu wiodące, nie był wpadł do izby pan Ateński, obywatel z okolicy, pociecha dygnitarzy rozgodowskich a przedewszystkiem Szlamy.

O niego to właśnie przed chwilą pytał się Ajaks drugi. Oj! ten pan Ateński! Szczególne miał upodobanie w doprowadzaniu do rozpaczki żon i matek miejscowej inteligencji. Tygodnia nie było, żeby nie sprosił do resursy Szlamy mężów i ojców miasta.

A w jakim oni stanie wracali następnie do domów!  
(D. c. n.)



**Pisarzy gminnych** według liczby gmin tutejszego kraju, jak pisze „Warsz. Dniw.“, jest 1.300, a pensye ich wynoszą mniej więcej 180 rs. rocznie. Celem przyciągnięcia na posady pisarzy gminnych osób, całkiem odpowiadających przeznaczeniu, niektóre władze gubernialne dla ulepszenia stanu zarządów gminnych zaprojektowały uczestwało pisarzy w stowarzyszeniu emerytalnem urzędników Królestwa Polskiego.

**Tkaniny jedwabne.** P. Błociszewski, właściciel Olszowicy w Siedleckim, prowadzi na większą skalę hodowlę jedwabników oraz zajmuje się rozwijaniem kokonów i przędzeniem nici jedwabnych. Nici te ręcznie przygotowane mają specjalny wygląd i moc. W Warszawie rozpoczęto już przebrać je na siatki, kaftaniki, wyroby poczynsznicze i t. p. Produkcja prowadzona jest na niewielką skalę, gdyby jednak znalazła się większa ilość hodowców jedwabników, nowy proceder mógłby się opłacać.

## ZE ŚWIATA.

**P. Oksza Orzechowski.** Dziennik „La France illustrée“ a za nim paryżki „Kurier Polski“ powiadamia o dwóch nowych, olbrzymich rozmiarów, handlowo-cywilizacyjnych przedsięwzięciach. Pierwsze z nich ma polegać podmorskim telegrafem brzezi Hiszpanii z przylądkiem Dobrej Nadziei. Telegraf ten już funkcjonuje od Kadyksu do Angolo, zaś w tym roku dojdzie do Cap Town, stolicy tegoż przylądka. Co się zaś tyczy drugiego przedsięwzięcia, to już w tym roku w I sekcji, 350 kilometrów długiej, rozpoczęto budowę kolei transafrykańskiej, poczynając się St. Paulo de Teon-da, a mającej mieć swe zakończenie w Mozambiku. Kolej ta będzie łączyła ocean Atlantyczny z oceanem Indyjskim i przeźnie wszęć całą Afrykę na południe od równika, 10 stopni szerokości geograficznej.

Myśl i opracowanie tych obydwóch przedsięwzięć, rządowi i finansistom podał pan Oksza Orzechowski. Do-niosłość praktyczna tej myśli została uznana; rządy dały pozwolenie a finansisci zabezpieczyli dostarczenie pieniędzy. Tadeusz Oksza Orzechowski był niegdyś słuchaczem uniwersytetu kijowskiego, w r. 1863-cim przebywał w Konstantynopolu, a później zaś pełnił wysoki urząd przy wielkim weyrze, przeprowadził układ pomiędzy Wysoką Portą a Stolicą Apostolską, mocą którego katolicy, zamieszkali w Turcyi, uzyskali szczególną opiekę prawa i zupełną swobodę wyznania.

## Wiadomości polityczne.

Podstawę wiadomości politycznych z dni ostatnich stanowią wnioskowania dziennikarskie domysły, bo z urzędownie stwierdzonych rzeczy mało co jest do zaznaczenia. Jakby na zaprzeczenie wszystkim pogłoskom o swojej kandydaturze, książę Battenbergski wyjechał do Anglii, ponownie tam zaproszony przez królowę.

We Francyi izba uchwaliła zniesienie posad podpre-fektów (naczelników powiatowych), motywując je tem, że dziś przy telegrafach, telefonach, nie ma potrzeby pośrednictwa ich w rządzeniu krajem. Ministrowie zrobili z tego kwestyę gabinetową i podali się wszyscy do dymisji, którą prezydent Grévy przyjął i głosz, że Ferry stworzy gabinet z samych oportunistów czyli Gambecistów złożony. Agencja północna donosi, iż w Stambule opublikowano gabinetu petersburskiego okólnik do mocarstw, wyluszcza-jący położenie spraw bułgarskich i oświadczający, że misya Kaulbarsa, której bynajmniej za spełzną na niczem uważać nie należy, miała na celu pomódz radami swemi rządowi bułgarskiemu i zbadać usposobienie ludności; przyczem jenerał Kaulbars przekonał się, że usposobienie to najzupełniej wrogiem jest dla osób, które dźierzą w swych rękach władzę. Okólnik oświadcza w końcu, że Rosya liczy na rozwiązanie sprawy w drodze pokojowej.

Według gazet wieńskich między mocarstwami podpisa-nemi na kongresie berlińskim, jak obecnie, chodzi tylko o to, że Anglia, Włochy, Austria chciałyby przed wyborem księcia dla Bułgarii ustalić jej unig z Rumelią, podczas gdy Rosya, Turcyja Francya odkładają ją po dokonaniu wyborze dopiero. O Bułga-ryi i jej położeniu dochodzą same najspreszczniejsze wieści. Gdy w jednych korespondencyach piszą o jej strasznej dezorganiza-

cyi, pustkach w skarbie, dowodem czego fakt podania się Geszo-wa, ministra skarbu, do dymisji; w innych natomiast ma-my wiadomości, że podatki nawet zaległe, wpłynęły że bank niemiecki pożycz pieniądze, a co najważniejsze, że rejencya kraj ubraza, pomaża jazdę, artylerję, liczbę batalionów w piechocie do 50 podnoszą, a dotychczas przez Austryję nie przepuszczone obstalunki u Kruppa (74 armat stalowych i pół miliona nabołów karabinowych) stanęły na miejscu.

Trudno przesądzać o ile te wiadomości autentyczne, co pewna to to, że deputacya bułgarska po dobrem przyjęciu w Bukareszcie, jeszcze lepsze znalazła u króla Milana, który chce Serbię z Bułgaryą połączyć w najściślejszy związek; obecnie bawi w Wiedniu, gdzie ma ją przyjmować Kałnocky. Deputacya w Berlinie się dopiero dowie, czy bę-dzie mogła zawiatać do Petersburga, dokąd w tych dniach także pojechał książę Vogorides.

W Berlinie projekty zwiększania armii i podatków napotykaają na silną opozycję. Gdy minister wojny zwykłym zwyczajem wyraził się wątpliwie, iż wojna może być lub nie być; dep. Richter oświadczył, że będzie głosił za uzbrojeniem, jeżeli mu wyjaśnią, co warte przymierze z Austryją? Odezwanie się włoskiego ministra hr. Robillanta: „że rzeczą niemoralną jest udzielać słabemu państewku choćby moralnego poparcia, gdy się niema zamiaru poprzeć go w potrzebie czynem“, uważają za przyganę dwulicowej po-lityki angielskiej.

Jenerał Kaulbars, przesłał do „Mosk. Wiedom.“ list otwarty, w którym oświadcza, że poparcie moralne, jakiego doznaje od ziemów swoich, jest nagrodą dla niego za ponie-sione trudy. Rzecz charakterystyczna, dodaje piszący, że takie życiwe listy jak z Rosyi, odbierałem ze wszystkich stron Francyi.

Giełda zaniepokojona jest tym razem nie od wschodu, a artykułem ministeryalnej „Kreutz Zeit.“, doradzającej rządowi niemieckiemu, aby nie czekać aż się Francya uzbroi, niezwłocznie wypowiedział jej wojnę, do czego nie-mało ma być powodów; wobec tego giełda straciła kontenans do reszty.

„Gazeta handlowa“, podając kurs rubla na 192.10, przy-pisuje tę zwyzkę, licznym z „Petersburga nadchodzącym zleceniom sprzedaży rubla.

Przy normalnej watości 100 rub. = 323 markom i 93 fenigom, najniższy dotychczas kurs był w grudniu 1878 roku — 193.80 m.

W czasie wojny nazajutrz po Plewnie notowano go jednak: 202.75. m.

Ostatnie wiadomości podają oświadczenie hr. Moltke w parlamencie, jako zbrojenie się Francyi prze do rozstrzygnięcia sytuacji. Z Francją nie rachujemy na zgodę. Przymierze z Austryją jest nader ścisłe. Otoczeni jesteśmy niezbyt łaskawymi sąsiadami, ale Europa powinna wiedzieć, że obronić się potrafimy.

## TELEGRAMY.

**Paryż**, 5-go grudnia. Freycynet odrzuca dotychczas wszelkie propozycje pojednania z izbą i dymisji swej nie cofa. Nie stracono jednak nadziei, że zgodzi się jeszcze utwo-ryć nowy gabinet. Przypuszczają też, że przyjdzie do roz-wiązania izby.

**Sofia**, 5 grudnia. Karawetow i Cankow chcą utworzyć kompromis między swemi partjami.

**Białogród**, 5 grudnia. Krążą tu pogłoski jakoby depu-tacya bułgarska miała zaproponować królowi Milanowi kan-dydaturę na tron bułgarski.

**Rzym**, 5 grudnia. Kardynał Jacobini jest niebespie-cznie chory.

**Rzym**, 5 grudnia. Papiież w nocy wystosowanej do rządów Austrii, Hiszpanii, Portugalii i Bawaryi, powiadomił mocarstwa te katolickie, że z powodu ucisku ze strony rządu włoskiego powziął zamiar opuszczenia Rzymu.

Francya zawiadomienia nie otrzymała.  
**Konstantynopol**, 5-go grudnia. Według doniesienia Agencji Reutersa, Porta rozesała do mocarstw notę okólni-kową, w której zwraca uwagę na konieczność rozwiązania przesilenia bułgarskiego i osiągnięcia w tej mierze porozu-mienia między mocarstwami. Porta zaleca zarazem kandy-daturę księcia Mingreńskiego.

**Berlin**, 5 grudnia. Parlament przekazał projekt do prawa o powiększeniu armii oddzielnej komisji. W poprze-dzających decyzjach dyskusjach przyjmowali udział Moltk



Minister wojny. Moltke szczególnie wskazywał na uzbrojenia Francji i między innymi powiedział, że zgoda z Francją mogłaby zabezpieczyć pokój w Europie, jest to jednak niemożliwe do tej pory, dopóki Francja wymagać będzie zwrotu Alzacji i Lotaryngii, których Niemcy stanowczo są zdecydowane nie oddać. Minister wojny zaznaczył, że sąsiedzi Niemiec wyprzedzili je pod względem liczebnych sił armii i zapewniał, że powiększenie armii niemieckiej wzmocni wpływ rządu niemieckiego na utrzymanie pokoju.

### LOGOGRYF.

Z sylab: al, ban, bens, ber, bard, bi, czor, den, do, dy, e, es, eu, ez, for, ja, ka, kaj, kur, lo, lo, lom, mit, na, nar, nik, o, or, ru, se, sztyń, su, te, tin, tran, wa; ułożyć 12 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry a końcowe czytane z dołu, dadzą nam imiona i nazwiska dwóch poetów.

Znaczenie wyrazów: 1) miasteczko w Poznańskim, 2) miasto duńskie, 3) generał Hiszpański, 4) malarz, 5) biskup historyk, 6) minerał, 7) zamek w Karpatach, 8) miasteczko w Hiszpanii, 9) filozof scholastyczny, 10) instrument muzyczny 11) roślina, 12) święto w bałwochwalczej Litwie.

M. R.

Rozwiązanie zadania kryształowego z Nr. 93.

1. P., 2. Erb., 3. Nizam, 4. Baryton, 5. Przysucha, 6. Kapulet, 7. Zecer, 8. Ohm, 9. A.

Rozwiązania nikt nie nadesłał.

### Ogłoszenie.

Komitet Towarzystwa Sztuk Pięknych w Królestwie Polskim podaje do wiadomości, iż w poczet Członków rzeczywistych Towarzystwa zapisali się: ks. Józef Urniąg, ks. Władysław Gur-

zyński, Włodzimierz Dymiński, Jan Frankowski, Ludwik Oczesalski, Karol Lentz, Wład. Hakebalski, An. Radwański, Jul. Krzycki, Fr. Nowodworski, Hugon Haak, A. S. Marsop, St. Malinowski, Ed. Ludwig, Albin Słubicki, Bron. Szczepankiewicz, Miecz. Grabczewski, Henryk Müller, Tom. Kolański, Jan Polkowski, Winc. Jaruzelski, Aleks. Jawornicki, Maks. Opiełowski, Ant. Zgleczewski, Hip. Grodziecki, Jacek Sulimierski, Lud. Scholtz, Wład. Jezierski, Leon Urbanowski, Jan Smereczyński, Stefan Giller, St. Gorazdowski, Józef Krasuski.

### ROZMAITOSCI.

Anegdota z przed laty. Po rok 1863 tylko niewielkiej liczbie żydowskich rodzin wolno było nabywać ziemskie, obszerniejsze majątki. Jeśli już tolerowano osiadanie się żydów po koloniach, dla nich specjalnie zakładanych, to zawsze jednak szlachta Niemcem okiem patrzyła na to.

Do owych malkontentów, więcej jeszcze może od innych, należał p. B., nieżyjący już obywatel powiatu radomskiego. Pyszałek jakimś małym, którego z powodu, że wiecznie się swoim antenatem, co niegdyś posłował do cara Iwana Groźnego, szczył, przezwano „groźnym B.”.

Jakoś pięćdziesiąt lat temu będzie, Jonasz Weinberg z Kozienic, obywatel tameczny, kupiec winny i właściciel winnic na Węgrzech nabył majątek ziemski w radomskim. Była to sędziwa, prawdziwie patryarchalna postać, szanowana w ogóle, a dobrze znana przez wszystkich, dla piwnic znacznych, które z wielkim zadowoleniem amatorów dobrego węgryna wzorowo utrzymywał. Wino jego, zwane „Orzełkiem”, nabyło ustalonej reputacji, znał go zatem dobrze i p. B., posiadający także u siebie wyborową piwniczkę.

Na najbliższych S-tojańskich kontraktach po nabyciu majątku ziemskiego przez Jonasza, spotykają się z sobą u regenta Hasmana, oczekując na wygotowanie jakiejś tranzakcji, kancelarya bowiem notarysza przepełniona była interesantami.

Pan B., chcąc dotknąć nowego dziedzica, tonem żartobliwym zaczepia Weinberga:

— No i cóż tam panie Jonaszu, słyszałem, że kupiłeś dziedzictwo, będziesz gospodarował, udawał szlachcica?

— To źle słyszał p. sędzia — najspokojniej odpowie Weinberg — ja kupiec pilnuję tylko mojego sklepu i piwnicy, ale trzymam tam na wsi takiego, jak pan szlachcica, co gospodaruje za mnie.

Cała sala w śmiech; nadrabiając miną śmiał się i pan B., ale jakoś zżółkł przytem.

Najwięcej złota w obiegu, według zestawienia „Nouvelle Revue” ma Francja, mianowicie czwartą część całej ilości tego szlachetnego kruszcu, jaka obecnie w formie monet krąży w świecie. Ilość ta wynosi 18 miliardów franków, z czego w r. 1885 znajdowało się we Francji 4.500 milionów. Monety srebrnej jest obecnie w obiegu w całym świecie około 19 miliardów, z której to ilości 2.500 milionów przypada na Francję. Bezpośrednio po tym kraju idą pod względem bogactwa gotówki w złocie i srebrze Stany Zjednoczone, Anglia i Indje. Niemcy posiadają 1.800 milionów w złocie i miliard w srebrze.

Kolonia polska na wyspach Samoa\*) składa się przeszło z 40 osób, oddanych przeważnie hodowaniu kokonów. Ponieważ cała wyspa jest jakby zadzierżawioną przez Niemców, więc trudno tam przyjść do posiadania ziemi. Pomimo tego rodacy nasi nabyli od Anglików nieco gruntów i na nich jedwabnictwo uprawiają. Stosunek pomiędzy członkami kolonii ułatwia Kościół katolicki w miejscowości, zwanej Apia. Zwłaszcza gdy zawita jaki kapłan polski z Nowego-Jorku, co się raz do roku zdarza, wszyscy wówczas przybywają na jego spotkanie, w celu wysłuchania kazania w języku ojczystym. Ze względu na zawiść niemiecką w handlu rodacy nasi nie łączą się z tym żywiołem i należą do gminy amerykańskiej. W parafii znajduje się puszka, a fundusz z niej obracany bywa na zakup książek polskich do nabożeństwa i prenumeratę jednego z pism ludowych poznańskich.

\*) Wyspy Samoa albo Żeglarskie w liczbie 18 uważane są za najbogatsze i najpiękniejsze z wysp australijskich. Mieszkańcy w liczbie 38.000, należą do najrozsławniejszych i najprzystojniejszych na świecie wyspiarskim, i są prawie biali. Mówią dialektem języka malajskiego.

## O G Ł O S Z E N I A.

### DO SPRZEDANIA

dwoje sanek

parokonných ruskiej fabryki w domu Skórzyńskiego ulica Lubelska. Wiadomość u stróża.

Podejmuje się wszelkich robót oraz posiada GOTOWE DRUKI

### DRUKARNIA i LITOGRAFIA

A. Kurzątkowskiego.

w Radomiu

ulica Lubelska wprost gimnazjum żeńskiego.

### ZAKŁAD

### KOPIOWY

A. Hohendorfa

w Radomiu przy ulicy Staro-krakowskiej w domu p. Klimaszewskiego

przyjmuje wszelkie roboty na sposób litograficzny, drukowy i stalorytniczy, podejmując się w dowolnej ilości i guście wykończyć rękopisy, rysunki, tabele, etykiety itp.

### NAUCZYCIELKA

z patentem poszukuje miejsca.

Bliższa wiadomość szosa Skaryszewska dom Łuszczkiewicza I piętro. 727 1-2

### OSOBA

muzykalna, wykształcona pragnie umieścić się w Radomiu lub okolicy. Wiadomość w hotelu Rzymskim u pani Dutkiewicz. Porozumieć się można tylko do 13 grudnia.

### OSTRYGI

ŚWIEŻE

otrzymał handel

W. GRUSZCZYŃSKIEGO.

### OSTRZEŻENIE!

Aby nikt nie nabywał weksli z podpisem Stanisława Jakubowskiego, Julii Bzowskiej i Wiktorii Jakubowskiej, które skradzione zostały, gdyż oprócz straty, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

### Propinacya

w osadzie Biało-brzegach nad Pilicą jest do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1887 roku.

Reflektanci zgłaszać się mogą po bliższe objaśnienia do Zarządu Dóbr Sucha pod Biało-brzegami.

### DOBRY INTERES!

zrobili prenumeratorzy Gazety Losowań, jeżeli usłuchali jej rad.

Gazeta radziła KUPOWAĆ:

Oblig. Kanalizacyjne po	—	—	89	—	późniejszy kurs	90
Listy Likwidacyjne	—	—	90	—	—	95
Akcyje Bydgoskie	—	—	81	—	—	87
Rosyjskie Listy Zastaw.	—	—	150	—	—	162
Akcyje Banku Handlow.	—	—	330	—	—	360
Akcyje D. Ż. Pol. Zach.	—	—	102	—	—	112

Gazeta radziła SPRZEDAWAĆ:

Pożyczki Wschodnie po	—	—	101	—	późniejszy kurs	99
Rentę Kolejową	—	—	100	—	—	98.50
Pożyczki Prem. I Em.	—	—	245	—	—	239

Gazeta pomieszcza stale: 1) Artykuły w kwestjach ekonomicznych z punktu widzenia praktycznego; 2) Losowania znanych tu papierów krajowych i zagranicznych i Restanty; 3) Wskazówki, jakie kupić i jakie sprzedać papiery; 4) Wiadomości z pierwszej ręki z dziedziny handlu i przemysłu; 5) Korespondencja z prenumeratorami; 6) Wykaz zaginionych i skradzionych papierów publicznych; 7) Kursy wszystkich papierów w Warszawie notowanych i papierów zagranicznych; 8) Ogłoszenia.

Przeglądamy na żądanie prenumeratorów ich papiery, czy nie zostały wylosowane, odpowiedzi w Gazecie.

Prenumerata ROCZNA w Warszawie rs. 1.

Na prowincyi z przesyłką . . . . . rs. 2.

Wychodzi w każdą sobotę.

Administracya: Krakowskie Przedmieście Nr. 51.

### ZARZĄD TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

11806

podaje do wiadomości, iż d. 1 (13) grudnia r. b. i dni następnych, stosownie do § 90 Najwyższej zatwierdzonej Ustawy Dróg Żelaznych, odbywać się będzie w Głównym Magazynie na stacji kolejowej Radom sprzedaż przez publiczną licytację, nieodebranych w terminie towarów, szczegółowy wykaz których w swoim czasie był ogłoszony.

### SKŁAD DRZEWA I MATERIAŁÓW BUDOWLANÝCH

### KAROLA L. WICKENHAGENA

poleca na nadchodzący zimowy sezon drzewo opałowe po następujących cenach. 1 sążeń półkubiczny drzewa twardego t. j.:

Dębowego. Grabowego, Olszowego lub Brzozowego . . . . . Rs. 5 kop. 30

1 sążeń półkubiczny drzewa sosnowego . . . . . Rs 5 kop. —

Dobroć drzewa i rzetelna miara mam nadzieję, że i w nadchodzącym sezonie zadowolnią Szanowną Publiczność.

Karol L. Wickenhagen.